Czarny kot

by kancchan

Category: Haikyu/ãƒ•ã‚¤ã‚-ãƒ¥ãƒ¼
Genre: Humor, Romance
Language: Polish
Characters: Kenma K., Tetsuro K.
Status: Completed
Published: 2014-06-25 17:56:29
Updated: 2014-06-25 17:56:29
Packaged: 2016-04-26 18:23:00
Rating: T
Chapters: 1
Words: 1,297
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: WyobraÅºnia Tetsuro wobec Kenmy nie zna granic.

Czarny kot

Nie miaÅ‚ caÅ‚ego dnia. Nie mÃ³gÅ‚ czekaÄ‡ w nieskoÅ„czonoÅ›Ä‡. Nie chciaÅ‚ teÅ¼ stawaÄ‡ na rzÄ™sach. To byÅ‚aby potwarz dla jego sprawnego w dziaÅ‚aniu gatunku. ByÅ‚ atrakcyjny, warty uwagi i przede wszystkim przystojny. Nie musiaÅ‚ robiÄ‡ akrobatycznych sztuczek, aby wzbudzaÄ‡ zainteresowanie. Ale ostatecznie postanowiÅ‚ zniÅ¼yÄ‡ siÄ™ do poziomu kota i zamiauczeÄ‡. Obcowanie z plebsem nigdy nie byÅ‚o jego mocnÄ… stronÄ…. Ale jak mus to mus. Taki zawÃ³d. W koÅ„cu zleciÅ‚ mu tÄ™ robotÄ™ stary kruk w cylindrze. Dla odmiany podszedÅ‚ do swojego nowego zlecenia i otarÅ‚ siÄ™ o nagÄ… kostkÄ™.

Kenma, zaaferowany robieniem krwawej miazgi, przeniÃ³sÅ‚ chwilowo wzrok na czarnego kota, zaintrygowanym tym nagÅ‚ym przejawem zainteresowania jego skromnÄ…, nie wyrÃ³Å¼niajÄ…cÄ… siÄ™ w tÅ‚umie osobÄ…. MoÅ¼e za wyjÄ…tkiem dzikich blondÃ³w na jego gÅ‚owie, ale to byÅ‚o maÅ‚o istotne. PotraktowaÅ‚ kota naleÅ¼ycie. PodrapaÅ‚ za uszkiem. OchrzciÅ‚. PorozmawiaÅ‚.

Ale to nie wystarczaÅ‚o. Wszystkie jego staranie speÅ‚zÅ‚y na niczym. Nie wiedziaÅ‚ kiedy popeÅ‚ni karygodny bÅ‚Ä…d. Wtedy kiedy poÅ‚oÅ¼yÅ‚ go na swoich kolanach? A moÅ¼e wtedy kiedy znÃ³w zainteresowaÅ‚ siÄ™ konsolÄ…? W kaÅ¼dym razie kot zdecydowaÅ‚, Å¼e naleÅ¼y mu siÄ™ kara. Z bojowym okrzykiem â€žta zniewaga krwi wymaga" rzuciÅ‚ siÄ™ na niego z pazurami, szpecÄ…c jego policzek szramÄ….

â€” Ochâ€¦ â€” szepnÄ…Å‚ cichutko, gdy czworonÃ³g dobraÅ‚ siÄ™ do jego tÄ™tnicy, zmieniajÄ…c siÄ™ nagle w czÅ‚owieka z kocimi uszami i sterczÄ…cym z tyÅ‚ka ogonem.

Paradoks. Teraz sam przeÅ¼ywaÅ‚ krwawÄ… miazgÄ… z rÄ…k osobnika, z ktÃ³rym siÄ™ utoÅ¼samiaÅ‚. A za chwilÄ™ bÄ™dzie siÄ™ tuÅ‚aÅ‚ zaÅ›wiatach. Jak bezpaÅ„ski kot.

Och, moÅ¼e to jego chomik wrÃ³ciÅ‚ i teraz siÄ™ mÅ›ci w postaci, ktÃ³ra go zjadÅ‚a?

Kuroo, zalany potem, wybudziÅ‚ siÄ™ gwaÅ‚townie, w akcie zdenerwowania przeczesujÄ…c rÄ™kÄ… zmierzwione wÅ‚osy. Zanim wymusiÅ‚ posÅ‚uszeÅ„stwo na dogorywajÄ…cych nerwach, zerknÄ…Å‚ na bok, upewniajÄ…c siÄ™, Å¼e horror przestaÅ‚ trwaÄ‡ wraz z otwarciem oczu. Ale jeszcze szybciej zdaÅ‚ sobie sprawÄ™, Å¼e jest sam i nie ma obok nikogo kogo mÃ³gÅ‚by obudziÄ‡ swoim przyspieszonym oddechem i niezdrowym rytmem serca.

Kenma zniknÄ…Å‚. Razem z nim zniknÄ™Å‚y jego ubrania i konsola. Tylko torba przewieszona niedbale przez klamkÄ™ i rozkopane po prawej stronie przeÅ›cieradÅ‚o, Å›wiadczyÅ‚o o tym, Å¼e wieczorne wydarzenie nie byÅ‚o chorym wybrykiem jego wyobraÅºni.

Lato byÅ‚o zbyt ciepÅ‚e, taka myÅ›li narodziÅ‚a siÄ™ w gÅ‚owie Kenmy, gdy nawiedziÅ‚ warzywniak w celu zaopatrzenia siÄ™ w kilka czerwoniutkich pomidorÃ³w, ktÃ³rych brakowaÅ‚o w domowym zapatrzeniu. Nawet nie miaÅ‚ na nie ochoty, po prostu szukaÅ‚ sposobu by daÄ‡ upust swoim emocjom, a nie ma nic tak pasjonujÄ…cego jak rozwodzenie siÄ™ na temat intensywnoÅ›ci warzyw upchanych w koszyku jak sardynki w puszce.

IgnorujÄ…c uwaÅ¼ne spojrzenie sprzedawczyni spod porannej gazety, od dziesiÄ™ciu minut kontemplowaÅ‚ dorodnoÅ›Ä‡ warzywa, trwajÄ…c w typowym dla siebie zawieszeniu. Dopiero, gdy â€” jak siÄ™ domyÅ›laÅ‚, â€” wÅ‚aÅ›cicielka podeszÅ‚a do niego i niepasujÄ…cym do niej piskliwym gÅ‚osem zapytaÅ‚a â€žw czymÅ› pomÃ³c?", wykonaÅ‚ jakikolwiek ruch, aby w koÅ„cu wrÃ³ciÄ‡ do upragnionego azylu. EwakuowaÅ‚ siÄ™ czym prÄ™dzej z dusznego pomieszczenia, jakby zostaÅ‚ przyÅ‚apany na gorÄ…cym uczynku.

Kuroo w akcie desperacji przeczesaÅ‚ gruntownie dom, dwa razy sprawdzajÄ…c pod Å‚Ã³Å¼kiem, coby siÄ™ upewniÄ‡ czy jego zdolnoÅ›ci artystyczny nie byÅ‚y aÅ¼ na takim wysokim poziomy, Å¼e przez sen zwaliÅ‚ Kozume z posÅ‚ania i doprowadziÅ‚ go przez przypadek do nieprzytomnoÅ›ci. Cholera, a przecieÅ¼ tyle razy powtarzaÅ‚, Å¼e futon to bezpieczniejsza opcja dla jego chudego tyÅ‚ka! A ten, uparty jak osioÅ‚, zaparÅ‚ siÄ™ nogami i rÄ™kami, Å¼e nie chce zlizywaÄ‡ kurzu, ktÃ³ry gÄ™sto zalegaÅ‚ na podÅ‚odze i bezpieczne legowisko poszÅ‚o w odstawkÄ™. MaÅ‚y buntownik siÄ™ znalazÅ‚.

Ale pod Å‚Ã³Å¼kiem go nie byÅ‚o. Nie liczÄ…c kilka starych podrÄ™cznikÃ³w, kawaÅ‚ka pizzy i dwÃ³ch, zakochanych w sobie po uszy, pajÄ…kÃ³w (co z tego Å¼e jeden zjadaÅ‚ drugiego), nie byÅ‚o tam nic wartego jego uwagi.

Z rozpaczÄ… malujÄ…cÄ… siÄ™ w oczach musiaÅ‚ przyznaÄ‡, Å¼e zniknÄ…Å‚ z powierzchni ziemi. Nigdzie go nie byÅ‚o. Ani w Å‚azience, ani w kuchni, ani w salonie, ani w innym pomieszczeniu, do ktÃ³rego zaglÄ…daÅ‚ niski rozgrywajÄ…cy. A zajrzaÅ‚ wszÄ™dzie, bo czego nie robi siÄ™ dla miâ€¦ mÃ³zgu zespoÅ‚u. No dobra, nie zerknÄ…Å‚ na poddasze, motywujÄ…c swoje postÄ™powanie tym, Å¼e Kenma nie byÅ‚ aÅ¼ tak nikczemny Å¼eby siÄ™ tam schowaÄ‡. Jego biernoÅ›Ä‡ nie byÅ‚a przystosowana na taki przejaw zÅ‚oÅ›liwoÅ›ci.

DrÅ¼Ä…cymi rÄ™kami zmacaÅ‚ na wieszaku swojÄ… kurtkÄ™, narzucajÄ…c jÄ… na nagie ramiona i wybiegÅ‚ z domu czym prÄ™dzej, traktujÄ…c

boleÅ›nie piÄ™tÄ… burego kota, ktÃ³ry swoimi lenistwem biÅ‚ wszelkie rekordy.

WzdrygnÄ…Å‚ siÄ™, gdy wiatr przeÅ‚amaÅ‚ strefÄ™ intymnÄ…, przebijajÄ…c siÄ™ w miejsce, do ktÃ³rego sÅ‚oÅ„ce zazwyczaj nie dochodziÅ‚o. ZawrÃ³ciÅ‚, zdajÄ…c sobie sprawÄ™, Å¼e jego walory artystyczne zostaÅ‚y odsÅ‚oniÄ™te przed boÅ¼ym Å›wiatem. A przecieÅ¼ nie chciaÅ‚ paradowaÄ‡ po sÄ…siedztwie w przebraniu Adama. Ten widok byÅ‚ zarezerwowany tylko dla jednej osoby. MusiaÅ‚ dbaÄ‡ o swojej autorytety.

â€” Hmmâ€¦ GorÄ…co. Zbyt gorÄ…co â€” mruknÄ…Å‚ pod nosem, Å›cierajÄ…c bÅ‚yszczÄ…ce krople potu z czoÅ‚a. ByÅ‚ to jeden z najbardziej energicznych gestÃ³w na jaki siÄ™ zdobyÅ‚ od bliskiego tygodnia, nie wliczajÄ…c cichutkiego pomrukiwania przez sen i nachalnego molestowania klawiatury, z naciskiem na to drugie. Och, byÅ‚o coÅ› jeszcze, ale to â€žCOÅš" nigdy nie wychodziÅ‚o za drzwi sypialni i zaliczaÅ‚o siÄ™ do tematÃ³w tabu. Chyba, Å¼e w przypÅ‚ywie dobroci chciaÅ‚ wymusiÄ‡ na pewnym osobniku tej samej pÅ‚ci soczysty rumieniec na policzku.

Ze spokojem wymalowanym na twarzy przeÅ›widrowaÅ‚ bursztynowymi oczami okolicÄ™ i wzdrygnÄ…Å‚ siÄ™ caÅ‚kowicie nieÅ›wiadomie, upadajÄ…c bezradnie na niewysoki murek ukryty w zbawczym cieniu rozÅ‚oÅ¼ystych gaÅ‚Ä™zi iglaka. Beton nie grzeszyÅ‚ wygodÄ…, ale stanowiÅ‚ doskonaÅ‚Ä… ucieczkÄ™ od przeraÅ¼ajÄ…co ciepÅ‚ych promieni sÅ‚oÅ„ca, strzegÄ…cych ulice rozgrzanego Tokio.

WygrzebaÅ‚ z kieszeni czerwonego dresu, sÅ‚uÅ¼Ä…cÄ… mu od lat, konsole idealnie mieszczÄ…c siÄ™ w maÅ‚ych dÅ‚oniach i wbiÅ‚ w wyÅ›wietlacz bezbarwne spojrzenie. Powinien zawiadomiÄ‡ kogoÅ›, Å¼e zgubiÅ‚ drogÄ™ powrotnÄ…. ZnÃ³w. Åšwiadomy tego, Å¼e stanie siÄ™ powodem bÃ³lu gÅ‚owy starszego o rok senpaia, odpaliÅ‚ dla zabicia czasu nowÄ… grÄ™ wideo, ktÃ³re przez przypadek wpadÅ‚a w krÄ…g jego zainteresowania. Nigdy nie byÅ‚ ludzkim nawigatorem, ani fanem zaczepiania przypadkowych przechodni i pytania ich o drogÄ™. Zbyteczne zawracanie gÅ‚owy. PostanowiÅ‚ nie ruszaÄ‡ siÄ™ z miejsca i cierpliwie poczekaÄ‡ na swojego wybawcÄ™.

Kenma przeniÃ³sÅ‚ wzrok na kota, ktÃ³ry otarÅ‚ siÄ™ o jego nagÄ… kostkÄ™, mruczÄ…c tak donoÅ›nie, jakby przeÅ¼ywaÅ‚ orgazm, albo dwa na raz. ByÅ‚ czarny jak smoÅ‚a. PrzypominaÅ‚ Tetsurou. Nawet wydawaÅ‚ podobne dÅºwiÄ™ki. MusnÄ…Å‚ go opuszkiem palca w policzek. Nie uciekaÅ‚, a wrÄ™cz przeciwnie, wskoczyÅ‚ mu na kolana, domagajÄ…c siÄ™ wiÄ™cej pieszczot. UznaÅ‚ to za dobry znak. W przejawie dobroci poÅ‚askotaÅ‚ go za uszami. Nagrodzony przeciÄ…gÅ‚ym miauczeniem, pomyÅ›laÅ‚, Å¼e zaprzyjaÅºni go z nieokrzesanym kotem Kuroo, ktÃ³ry dziwnie im siÄ™ przyglÄ…daÅ‚ podczas cosobotnich korepetycji z anatomii. MoÅ¼e gdy w koÅ„cu znajdzie towarzystwo, przestanie siÄ™ interesowaÄ‡ Å¼yciem personalnym swojego wÅ‚aÅ›ciciela?
MoÅ¼e.

Kenma, zostawiajÄ…c jakiekolwiek przejawy swojej inteligencji na boisku, nie miaÅ‚ zamiaru zastanawiaÄ‡ siÄ™ nad seksualnym Å¼yciem burego kota. Dla odmiany skonfrontowaÅ‚ swoje palce z miÄ™kkim wÅ‚osiem sierÅ›ciucha.

â€” Kenma!

â€” Ochâ€¦ â€” WestchnÄ…Å‚, sÅ‚yszÄ…c znajomy gÅ‚os dobiegajÄ…cy

gdzieÅ› z gÃ³ry. ZmierzyÅ‚ znajomÄ… sylwetkÄ™ powÅ›ciÄ…gliwym spojrzeniem, nieÅ›wiadomie zakrywajÄ…c twarz w jasnych kosmykach.

â€” Gdzie ty Å‚azisz?! â€” Kuroo wyglÄ…daÅ‚ tak jakby byÅ‚ bliski zawaÅ‚u.

â€” Uffâ€¦ To nie tak â€” sprostowaÅ‚, wciskajÄ…c do kieszeni konsole, z ktÃ³rÄ… nigdy siÄ™ nie rozstawaÅ‚. â€” Onâ€¦ zgubiÅ‚ siÄ™ â€” mruknÄ…Å‚ niezgrabnie w odpowiedzi. â€” Chyba â€” dodaÅ‚, spuszczajÄ…c wzrok na swoje kolana, gdzie powinno znajdowaÄ‡ siÄ™ czarne zwierzÄ™. Powinno to dobre okreÅ›lenie, bo go tam nie byÅ‚o.

â€” Ktoâ€¦? â€” zapytaÅ‚ trzecioklasista, ale nie oczekiwaÅ‚ odpowiedzi. â€” Tak w gwoli Å›cisÅ‚oÅ›ci, jesteÅ› jedynÄ… osobÄ…, ktÃ³ra siÄ™ zgubiÅ‚a.

â€” Ochâ€¦ â€” skomentowaÅ‚, gdy Kuroo przycisnÄ…Å‚ go mocno do siebie, dotykajÄ…c ustami wilgotnego czoÅ‚a.

â€” Nigdy wiÄ™cej nie wykrÄ™caj mi takich numerÃ³w â€” warknÄ…Å‚ niezadowolony z obrotu sprawy i przyjrzaÅ‚ siÄ™ uwaÅ¼nie Kenmnie. Na prawym policzku nie byÅ‚o Å¼adnego zadrapania. Nic. Å»adnej, nawet niewidocznej plamki. PotarÅ‚ go kciukiem, wykrzywiajÄ…c usta w grymasie zadowolenie, gdy na skÃ³rze przyjaciela wykwitÅ‚ blady rumieniec.

â€” Ummâ€¦ Dobrze. Przeâ€¦

Kozume nie zdÄ…Å¼yÅ‚ odpowiedzieÄ‡, bo nachalne usta Tetsurou spotkaÅ‚y siÄ™ z jego wÅ‚asnymi.

Zbyt zaoferowani wymianÄ… Å›liny, nie zauwaÅ¼yli, Å¼e para bystrych oczu przyglÄ…da im siÄ™ z zainteresowaniem, raz po raz oblizujÄ…c usta i uÅ›miechajÄ…c siÄ™ nazbyt podejrzenie.

Ale miaÅ‚ problem, bo Kuroo przyrzekÅ‚ sobie, Å¼e nie odda KenmÄ™ Å¼adnemu sadystycznemu kotu mordercy. Chyba, Å¼e on siÄ™ nim stanie. Wszak miÅ‚oÅ›Ä‡ uszlachetniaÅ‚aâ€¦ motyw zbrodni.

End file.